№ 38 WARSZAWA, 20 WRZEŚNIA 1925 R ROK XII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

Z. L.

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. Numer pojedyńczy 20 groszy.

Koleżanki i Koledzy!

Do niniejszego numeru „Siewu" dołączamy blankiety nadawcze (czeki) P. K. O. z wypisanemi dokładnie kwotami nieopłaconej prenumeraty za I. II. i III. kwartał b. r. Prenumeratorom niezalegającym w opłacie przesyłamy blankiety niewypełnione do opłacenia prenumeraty za IV kw. b. r.

Koledzy i Koleżanki! Wy przedewszystkiem winniście pamiętać tak o obowiązku prenumerowania ilości egzemplarzy „Siewu" odpowiedniej do liczby członków Kół, jak i o regularnem opłacaniu przedpłaty, „SIEW" TO WASZ ORGAN I PRZYJACIEL NIEZASTĄPIONY! Waszym obowiązkiem jest pamiętać o nim stale i zjednywać nowych przedpłatników, regularnie opłacać prenumeratę, pomagać wydawnictwu do powiększania i ulepszania pisma.

Wzywamy prenumeratorów, zalegających z opłatą, a w pierwszym rzędzie Koła Młodzieży do uregulowania zaległości za ubiegłe kwartały najpóźniej do dnia 1-go października br. W razie nieopłacenia zaległości w tym terminie, dalszą wysyłkę „Siewu" wstrzymamy.

Pamiętajcie o tem, Koleżanki i Koledzy, uregulujcie jak najrychlej prenumeratę!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA.

Koła Młodzieży Wiejskiej a przemysł ludowy.

Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie.
A czyż nie śliczne te wioski liczne,
Ten kraj kochany, bogate łany!

Zdziwicie się może, Koleżanki i Koledzy, czytając powyższe słowa, i powiecie, co one mają wpsólnego z Kołami Młodzieży. Albo znówco mają Koła z przemysłem ludowym? Jednak zastanówmy się nad tem, o czem już nieraz czytaliśmy na łamach naszego „Siewu", o tak zwanej „twórczości ludowej". Co my wogóle nazywamy „twórczością ludową"? Zanim odpowiemy na to pytanie, musimy się rozejrzeć pilnie wokoło siebie, a oczyma duszy przebiec całą Polskę, by zobaczyć to piękno, co się nazywa „twórczością ludową", i na czem się ona opiera. Od najdawniejszych czasów naród nasz miał zamiłowanie do piękna i barw żywych, których nasze prababki pożyczały od tęczy i niemi tkały i wyszywały swe stroje. Piękność ich możemy podziwiać dziś jeszcze w muzeach i tam, gdzie strój ludowy się przechował w całej pełni. Ale w twórczości ludowej nietylko nam chodzi o ubranie. Chodzi nam o to wszystko, co związane jest z potrzebami życia. Tu mamy przejawy bujnej fantazji ludu naszego, jego twórczej duszy. Przemysł ludowy obejmuje wszystkie działy pracy ludzkiej, wykonane przez lud na wsi. Bo to tylko możemy śmiało nazwać przemysłem ludowym, czysto polskim, gdzie niema żadnych naleciałości obcych. Tu nie naśladowano obcych wzorów, a kreślono je w duszach ludu i z wielkiem umiłowaniem oddawano w pracy, wprowadzając w podziw nieraz uczonych.

A śpiewy ludowe, te radosne i tęskne melodje przystosowane do różnych uroczystości, i te zwyczaje dawne — czyż nie są odbiciem duszy ludu i jego twórczej myśli. Z nich bierze początek cała piękna literatura naszych największych poetów.

I tak twórczość i sztuka ludowa mają swe źródła na wsi — wśród ludu i są nigdy niewyczerpane. Zaborcy nasi rozumieli to dobrze i starali się zgnębić wszystko co polskie, a z tem i przemysł ludowy. Starali się nas zasypać tan-

detą obcą, byleśmy zatracili poczucie swego rodzimego piękna, jak również umiłowanie tego co polskie —we wszystkiem. I dlatego przemysł ludowy dziś mamy jeszcze w powijakach.

Jak temu zaradzić? Żebyśmy i w tem nie zostali w tyle za innemi narodami — takie pytanie powstaje w duszy niejednemu z nas. Młodzież wiejska zorganizowana w Kołach ma tu wielkie pole do działania, wyszukując wszystkie stare i zapomniane rzeczy, oraz śledząc bacznie każdy ruch nowej twórczości. Powinniśmy się starać dopełniać i udoskonalać, jeśli widzimy jakie braki, a wtenczas stworzymy prawdziwy przemysł ludowy, którego zazdrościć nam będą inni. Winniśmy ukochać całą młodą duszą polski strój ludowy, a mieszkania nasze i świetlice Kół przyozdabiać w pasiaki, kilimy i wycinanki ludowe, w których jest tyle myśli i duszy polskiej. Każda myśl twórcza musi znaleźć swe ujście czyto w pieśniach, czy w formie realnej. Musimy się w każdej rzeczy przez siebie wykonanej nauczyć widzieć duszę swą, a wtenczas dopiero zrozumiemy, co to jest *twórczość ludowa*. Tym sposobem przyczynimy się do rozwinięcia przemysłu i sztuki ludowej. Motywy i wzory możemy czerpać wprost z natury, zdaje się, że każdy polny kwiatek prosi o to. A stare drzewa szumią nam, że niema nic piękniejszego nad to, co płynie z głębi duszy młodzieży wiejskiej, duszy gorącej, a czystej, która zdolna ukochać piękno i widzieć je we wszystkiem, co ją otacza.

Aniela Stefanowiczówna, b. Krasieninianka

Kultura.

(Bajka).

Borsuk, który, jak wiecie, wielce czystość ceni,
Raz w jesieni
Spotyka
W bagnie u zagajnika
Starego Dzika.
Rzecze zatem poważnym i spokojnym basem:

— Jak można być takim brudasem?
Doprawdy, zwierz, co tak czyni,
Podobien się staje świni!
— Co? — ryknie Dzik dotknięty —
Wypraszam sobie takie komplimenty!

Prawda, że tyję w brudzie,
Że różnych owadów obłazi mnie krocie,
Że śpię brudno, brudno jadam,
Że leżę w błocie...
Ale posłuchaj, jak gadam!

Ile znam książek naszych, zagranicznych!
Ile umiem wierszy ślicznych!
Jak madrze wieść umiem dysputy!
Wiem, kto był z królów otruty,
Który faraon umarł naturalnie.

Wiem, co to elektryczność, co to są kopalnie,
Co to jest Roentgen,) radjo,*
*Shimmy,**) maskarada...*
Chyba ci przyznać wypada,
Że mam kulturę nielada?

Borsuk odrzekł mu krótko,
(jako mądrzy czynią):
— Umyj się, Dzika świnio!

J. Ost.

---

*) Czyta się Rentgen; są to znane w nauce świetlne promienie Roentgena, które oddają duże usługi przy leczeniu różnych chorób.

**) Czyta się: szimmy; jest to jeden z paskudnych tańców nowoczesnych.

O solidarności słowiańskiej.

Na miłej pogawędce przy okazji któregoś z licznych zjazdów przedstawicieli Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej jeden z kolegów Słowaków rzucił takie pytania: „Co — według Waszego mniemania — szkodzi lub uniemożliwia zrealizowanie wszechsłowiańskiej solidarności?“ „Co w tym wypadku jest powinnością nas wszystkich?“

Uwagi, w artykule poniższym zawarte, są próbą odpowiedzi na rzucone pytania.

RED.

Sprawa solidarności słowiańskiej, jako zagadnienia polityki międzypaństwowej, jest niezmiernie trudna. Polityka każdego państwa ma na celu stworzenie jak najlepszych warunków rozwoju dla swego społeczeństwa i musi liczyć się z różnorodnemi czynnikami natury gospodarczej, geograficznej, historycznej, społecznej, religijnej, psychicznej i rasowej. Czynniki te, działając jednocześnie, mogą się uzupełniać, krzyżować, a często przeciwstawiać, zależnie od swego charakteru i aktualnej rzeczywistości. Rozum polityczny państwa polega na tem, aby je możliwie zharmonizować z interesem własnym, lecz gdy to jest niemożliwe, musi uwzględniać te, które są najważniejsze i najkorzystniejsze.

Możnaby przytoczyć liczne przykłady, wskazujące, w jak różnorodny sposób wygrywa się te czynniki — uwypuklając jedne, przemilczając drugie — byleby doraźna kombinacja w konkretnym wypadku dała korzystny wynik. Bo taka jest obecnie logika życia międzynarodowego i trzeba ją uznać, jeśli nie chcemy być fałszywi lub obłudni.

Narody słowiańskie w znacznej części posiadają obecnie własną państwowość i prowadzą

własną, niezależną politykę, kierując się również powyższemi zasadami. Jeżeli chcemy być szczerymi, musimy stwierdzić, że „słowiańskość", jako czynnik rasowy, nie może sama kierować polityką któregokolwiek z narodów słowiańskich.

Weźmy za przykład zmarłe Austro-Węgry i przyjrzyjmy się wewnętrznej polityce i dążeniom poszczególnych krajów. Uprzemysłowiona Austrja i Czechy solidarnie występowały przeciwko przemysłowemu rozwojowi Galicji i Węgier (Słowacji). To było dla nich korzystne *gospodarczo* i czynnik rasowy nie odgrywał roli.

Sięgnijmy dalej: Francja i Niemcy — zwalczające się rasy; niemieccy, francuscy i włoscy Szwajcarzy — dwie rasy, a jeden solidarny naród. A jeszcze dalej: wojna emigrantów angielskich o niepodległość Stanów Zjednoczonych A. P. i t. d.

Stwierdzam tylko fakty, a każdy z nich ma swoje uzasadnienie. A jeśli baczniej rozejrzymy się w dziejach, szczególnie ostatniej doby, to stwierdzimy, że wspólność rasy nie była, nie est i jeszcze być nie może decydującym czynnikiem w polityce. Dotychczas rzeczywistym tworem dziejów jest naród i jego interes wysuwa się na pierwsze miejsce, aczkolwiek nie chcę i nie wolno negować czynników społecznych, kulturalnych, rasowych i t. p.

Ale sprawę wzajemności słowiańskiej można i należy rozpatrywać i na podłożu społeczno-gospodarczem. I na tem tle w obecnej chwili można dojść do korzystniejszych wniosków. Kraje słowiańskie są krajami przeważnie rolniczemi, w których drobny rolnik walczy o należyte miejsce i głos. Ta wspólność interesów społeczno-gospodarczych drobnego rolnika obok bliskości językowej i wspólnego podłoża kulturalnego mas ludowych nakazuje zbliżenie się i współpracę drobnych rolników słowiańskich. To leży w interesie ludu rolniczego, podstawy organizmów narodowych, to leży w interesie kultnry, która odradza się zawsze w oparciu o pierwiastki kultury ludowej, to leży w interesie dobra powszechnego. Wszelki wysiłek w tym kierunku jest twórczy i korzystny i usilna praca dla zbliżenia się tego winna być miłym naszym obowiązkiem.

To na dziś dostatecznie wielkie zadanie i możemy nie sięgać w dalszą przyszłość. Ale niewolno wyciągać z tego jednostronnych i przedwczesnych wniosków i wprowadzać do „wielkiej" polityki hasła solidarności wszechsłowiańskiej, bo jej niema. Dopiero będzie powstawać powoli i to równolegle z solidarnością drobnych rolników wogóle. Czy będzie dominującym czynnikiem politycznym, czas pokaże. Uważam, że będzie tylko chwilowym etapem na drodze idącego w przyszłość drobnego rolnika, pracującego i czerpiącego swe ideały z ziemi — nietylko słowiańskiej. *Z.*

Reforma rolna.

V

Parcelację mogą prowadzić urzędy ziemskie, Państwowy Bank Rolny, instytucje do parcelacji upoważnione i właściciele dóbr parcelowanych. Określenie to nie jest zadawalniające. Zwłaszcza parcelacja przez instytucje upoważnione może być spekulacyjną. Będzie na najbiedniejszych zarabiać, jak się to działo w Małopolsce, zwłaszcza przed wojną. Jeżeli prowadzi parcelację sam

Kartki z podróży.

(C. d.)

Chata mojej gospodyni—jak zresztą wszystkie tam chaty — jest piętrowa. Gdy wchodziłem do wnętrza, zdziwiłem się przedewszystkiem widokiem stojących rzędem pod ścianą kilku par pantofli. Zdziwienie moje niedługo jednak trwało, gdyż oto idący razem ze mną syn gospodyni do tego rzędu dołączył jeszcze swoje, przestąpił potem próg i włożył nogi w inne pantofle, tak samo stojące obok kilku par należących do innych członków rodziny. Z łatwością mogłem już zrozumieć, że tutaj w pantoflach ubrudzonych w chlewie czy w oborze i wogóle w podwórku, nikt do wnętrza chaty nie wchodzi i zostawia je pod ścianą, wkłada zaś inne, czyste, które służą tylko do chodzenia po podłogach chaty; gdy zaś wychodzi z chaty, zostawia je w sieni, a na nogi wkłada te, które stoją pod ścianą.

To też bez zdziwienia zobaczyłem w chacie wszystkie podłogi ładnie wymalowane, przytem czyściutko utrzymane. Gdybyśmy my tak zechcieli ten zwyczaj wprowadzić — z pewnością podłogi naszych chat nie byłyby tak brudne jak taraz; z pewnością mniej kurzubyśmy połykali, mniej także mielibyśmy skaczących pcheł, którym sprzyja do rozmnażania się brudna podłoga. Zwyczaj ten powinny wnieść koleżanki, które z natury rzeczy muszą dbać o czystość wnętrza chaty. Musi być tutaj i dobra wola kolegów, którzy nietylko w zabłoconych butach nie powinni do chaty wchodzić, nie oczyściwszy ich przedtem, ale także codziennie, przed udaniem się na spoczynek, powinni myć nogi, aby pościeli nie brudzić— co także chroni przed rozmnażaniem się pcheł i przed wielu innemi następstwami. Natknąłem się na mycie nóg w tej chwili tylko dlatego, że w Radiworju naocznie się przekonałem, że wszyscy domownicy każdego wieczora dokładnie myl nogi — każdego wieczora i mnie także dawal

właściciel, to można się potargować, aż urząd ziemski przymusowo go wywłaszczy. Oczywiście, jeżeli wyczekiwanie na wywłaszczenie nie będzie zbyt długie. Co do tego ostatniego warunku, ustawa poważnie grzeszy, bo to wyczekiwanie może się poważnie przeciągnąć.

Prywatne więc parcelowanie czy to przez właściciela, czy instytucje upoważnione może stać się źródłem wyzysku od spragnionych kupna ziemi włościan. Wprawdzie urzędy ziemskie mają bronić ludność przed tą spekulacją, ale ustawa mówi, że jeżeli cena ziemi nie przewyższa cen sprzedażnych osiąganych przy sprzedaży prywatnej, to urząd ziemski nie może uznać ją za wygórowaną. To może dać pole do różnorakich nadużyć, boć ceny na grunta prywatne są zależne od dobroci ziemi, zagospodarowania, dobrego położenia i t d. Ceny więc gruntów lepszych, zagospodarowanych mogą być uznane przy parcelacji dla gruntów nieodpowiadających tym warunkom. Wynikać więc będą z tego tytułu spory, czy ceny prywatnie parcelowanych majątków są spekulacyjne, czy nie.

Jeżeli majątek zostaje przymusowo wywłaszczony, musi być oszacowany. Szacunek gruntów, budowli, drzewostanów i wód dokonywany będzie przez odpowiednie zastosowanie przepisów obowiązujących przy ustaleniu wartości nieruchomości dla opłaty podatku majątkowego, zawartych w rozporządzeniu Ministra Skarbu z dnia 15 listopada 1923 r. Przepis ten jest bałamutny. Odbiega on od przepisu w tej sprawie projektu rządowego, jak i projektu posła Poniatowskiego, gdzie się mówiło wyraźnie, że za podstawę do szacunku bierze się zeznania właścicieli majątków do podatku majątkowego. Tembardziej jest to bałamutne, że mówi się dalej, iż przepisy szacunku do podatku majątkowego mogą być zmienione, a to celem uwzględnienia w tych przepisach zmian zaszłych w stosunkach gospodarczych.

A więc ustawa pozostawia pod tym względem ministrom: Reform Rolnych, Skarbu i Rolnictwa zupełną dowolność. W jakim kierunku ją wykorzystają, trudno przesądzać. Znając jednak zależność Rządu od wpływów stronnictw, opiekujących się większą własnością, trudno przypuścić, aby zmiany tych przepisów poszły na korzyść parcelantów.

Stałe zmiany przepisów szacunkowych będą następowały co dwa lata. Ustalone przez szacunek wynagrodzenie za majątki przymusowo wykupione zapłacone będzie albo w całości listami 5% Państwowej Renty Ziemskiej, albo w połowie w gotówce, a w połowie w listach Państwowej Renty Ziemskiej, zależnie od uznania Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Reform Rolnych. Wynagrodzenie wypłaca się właścicielowi, względnie składa się do Banku Rolnego na jego imię w dwuch ratach, $^3/_4$ części w terminie orzeczenia przez Okręgowy Urząd Ziemski wniosku o ustaleniu wynagrodzenia, a $^1/_4$ po uprawnieniu się tego orzeczenia.

Dla ułatwienia przeprowadzenia reformy rolnej wypuszczona będzie przez Ministra Skarbu pięcioprocentowa pożyczka, zwana *państwową rentą ziemską*, spłacaną w ciągu 40 lat ratami, jakie nabywcy parcelanci będą za nabytą ziemię spłacać. Wysokość wypuszczonej państwowej renty ziemskiej nie może przekraczać 300 miljonów złotych. Listy państwowej renty ziemskiej będą określone na złote, płatne według ceny złota. Będą one przyjmowane przez państwo na

---

szafelek z wodą, obok którego stała mydelnica z kawałkiem mydła i ze szczoteczką z trawy morskiej. Z drugiej strony szafelka czekały na mnie pantofle, gdyż boso, a tembardziej z wilgotnemi nogami nikt tutaj nie chodzi.

Ale zostawmy już czystość nóg w spokoju, albo też zabierzmy się do ich wymycia i zobaczmy wnętrze chaty.

A więc przedewszystkiem sień — jak to zresztą jest wszędzie. Z sieni wchodzimy do izby, pośrodku stoi duży stół, przy którym tutaj rodzina spożywa posiłek. Pod ścianami kilka prostych ławek, przy stole stoją zwyczajne krzesła. W kącie stoi kredens z dość pokaźną ilością talerzy, talerzyków, noży, widelców i tym podobnych przyrządów, służących do podawania potraw i do ich spożywania. W izbie tej nic więcej nie było, na coby można zwrócić szczególniejszą uwagę. Chyba tylko olbrzymi piec kaflany z kilkoma większemi i mniejszemi drzwiczkami wiodącemi do jego wnętrza, w którem gospodynie przetrzymują ugotowane potrawy, jeżeli chcą, aby szybko nie stygły.

Piec ten przylega do ściany, poza którą znajduje się kuchnia i jest poprzez ścianę połączony z paleniskiem kuchennem, to też do wnętrza tego pieca dostaje się ciepło, a ponieważ szczelnie jest zamykany — trwa ono jeszcze dość długo, choć w kuchni już dawno ognisko zgasło. Jest to więc przedewszystkiem jadalnia, pozatem izba ta służy i do innych celów: tutaj w wolnych chwilach domownicy czytają gazety lub książki; tutaj przyjmują gości i prowadzą z nimi rozmowy.

Naogół jest to izba bardzo skromna i prosta. Zato panuje w niej zadziwiająca czystość.

Gdy z powrotem wyjdziemy z tej izby do sieni, to na lewo będzie wyjście na podwórko, na prawo wejście do kuchni, a nawprost dwa obok wejścia: jedno na schody wiodące na piętro,

podatek spadkowy i od darowizn oraz podatek majątkowy, jeżeli płacący podatki udowodni, że te listy otrzymał on lub ojciec jego za przymusowo wykupione grunty.

A teraz, po jakich cenach mają otrzymywać nabywcy ziemię w parcelowanych przez urzędy ziemskie i Państwowy Bank Rolny majątkach? Cenę tę ustala się na podstawie szacunku dla właściciela majątku wywłaszczonego. Cena sprzedażna działek winna być każda zosobna ustalona i oparta na rzeczywistej wartości gruntów oraz przekazanych budynków, materjału, drzewostanu, z dodaniem kosztów likwidacyjnych. Nabywający ziemię mają prawo otrzymać parcele na spłatę długoletnią do 40 lat. Niezależnie od kredytu udzielonego przez Bank Rolny na kupno ziemi może być udzielony kredyt ulgowy gospodarczo słabszym nabywcom z Funduszu Zapomóg i Kredytu Ulgowego na zagospodarowanie. W szczególności dotyczy to pracowników folwarcznych, zasłużonych żołnierzy i inwalidów. Kredyt ulgowy może być udzielony do wysokości 2,500 zł. na jedno gospodarstwo. Spłata tych pożyczek zaczynałaby się w 5-tym roku po ich udzieleniu i trwałaby przez lat 15-cie.

Fundusz Zapomóg i Kredytu Ulgowego powstaje z sum wstawianych corocznie do budżetu, z części zysku Państwowego Banku Rolnego, z czystych zysków osiąganych z parcelacji przeprowadzanej przez urzędy ziemskie i z sum powstałych z likwidacji funduszów specjalnych.

Oto jak się przedstawia w najogólniejszych zarysach ustawa o reformie rolnej. Jest ona niewątpliwie pewnym postępem w obecnie obowiązującem prawodawstwie dotyczącem reformy rolnej. Niestety, pozostawia ona jeszcze wiele do życzenia.

Ustawa poszła do Senatu. Senat postawi zapewne szereg poprawek, tak, że Sejm będzie jeszcze musiał się tą ustawą zajmować, odrzucając wnioski Senatu lub je przyjmując. Zanim ta ustawa ujrzy światło dzienne, przejdzie jeszcze szereg miesięcy.

Jan Młot.

CIEMBRONIEWICZ JÓZEF.

Marja Konopnicka jako poetka biednych.

(Dalszy ciąg).

Ale tym Jaśkom wiejskim jeszcze przecież jakoś lżej na świecie. Śmieją się do nich lasy i pola i przecudowną krasą swą umilają im życie. Kwitną im lasy i niezabudki, bieleją się sady wiśniowe, a i niebo tam:

— — — „wszystkim otwarte
Z wschodu na zachód wolne,
Czy zorza świeci, czy gwiazdy wschodzą
Jako te kwiaty polne."

Lżej im, aniżeli tym, tam w piwnicznych izbach, gdzie wilgotny i ponury mrok wcześnie zapada, a przez mętne drobne okienko widać jeno brudne mury, gdzie ojciec chleb czarny wykuwa młotem, a przy igle matka blada. Tam na wsi bliżej i Pan Jezus być musi i patrzy na te dzieci, a z miasta do Pana Boga to pewnie i pacierz trudniej doleci. I marzą te dziecięta po izbach piwnicznych

---

drugie do kilku mniejszych izb z jednem lub z dwoma oknami. W jednej takiej izdebce mieści się śpiżarnia bogato zaopatrzona w zapasy żywnościowe; w dalszej jest wirówka; jeszcze dalej znajduje się coś w rodzaju rupieciarni: wiszą tutaj worki, stara odzież, siodło, trochę uprzęży końskiej i wiele innych przedmiotów. W jednym zaś rogu zobaczyłem aż cztery rowery: dwa męskie i dwa żeńskie. Przy tej okazji dowiedziałem się, że bardzo niewielu jest Serbów z pośród dorosłych, którzyby nie mieli rowerów — przytem bez względu na płeć. Bardzo łatwo w to uwierzyłem, gdyż własnemi oczyma widziałem na dziedzińcu wioskowym mnóstwo ludzi, którzy na rowerach przybyli z dalszych wsi do kościoła. Pomiędzy cyklistami często spotkać było można nietylko młodych chłopców i młode dziewczęta, ale i w podeszłym już wieku Serbów i Serbki.

Ale mniejsza o to! Jak tylko zbudujemy sobie więcej dróg kamiennych, to i u nas rowery będą środkiem komunikacji tak samo rozpowszechnionym jak i u braci naszych Łużyczan. Tymczasem bardzo często piechotą trudno przejść, a konie wozów próżnych z błota nie mogą wyciągnąć.

Ale wracam nie tyle może do rzeczy, co do owej rupieciarni. Otóż nic tam więcej godnego nie zauważyłem, tylko drugie drzwi wiodące na podwórko.

Za rupieciarnią znajduje się komora z zasiekami na zboże, otręby i t. p. Ponieważ to była wiosna, nic dziwnego, że nadzwyczajnych zapasów nie zauważyłem, pomimo to jednak było tam jeszcze tego i owego tyle, że spokojnie na żniwa można było czekać.

To wszystko, co można było opowiedzieć o wnętrzu parteru.

Józef Nlećko.

o słońcu i kwiatach i słuchają opowiadania pełnego tęsknoty matki, która sama z tej cudownej wsi przywędrowała tu kiedyś dawno za robotą, ale pamięta jeszcze dobrze te owsy, żyta i grusze, i łąki stojące w srebrzystej rosie, której oczy i uszy pełne poszumu lasu i muszek, i żuczków brzęku, i naszczekiwań Kurty; która w tej wilgotnej izbie piwnicznej chłonie w siebie słodki i mocny dech, który wydają topnące i sączące mirę smółki i zioła zdrowiem tchnące.

Tak, tak! Są tam, są cuda na onej wsi i wzdycha do nich w piwnicy chowane dziecię:

— „A jaż, mateńko, zobaczę kiedy
Wszyściutko, co mówicie?
One to ptaki w lasach grające,
One zajączki w życie?
A jaż, mateńko, nie taki samy,
Jako te insze dzieci,
Co to się dla nich zieleni łąka
I jasne słonko świeci?"

Ale daremnie kwili!

„W piwnicznej izbie zmierzch zapadł czarny,
Jako ta czarna dola...
Któż dziecku temu da trochę słońca,
Pokaże lasy, pola?"

O, stokroć razy bardziej bezlitosne jest dla dzieciąt tych miasto, aniżeli wieś, to miasto, w którem dzieci głodem i biedą zmorzone zasypiają na zawsze bez dachu pod murami, które dla nich nawet w straszne zimowe noce nie chcą litośnie bram swych otworzyć, to miasto, które nie słyszy głosu trwożnego matek zlęknionych o dziecię, to miasto, w którem ludzie pełni własnych zajęć, ludzie mający zamiast serca kamienie interesu, przechodzą obojętnie obok głodnych dzieci, a co najwyżej zamknąć je każą. A przy małym winowajcy nie będzie nikogo:

„I któżby bronił dziecięcia nędzarzy?
Chyba te wielkie dwie łzy, co po twarzy
Leciały jakąś pełną iskier drogą;
Chyba dzieciństwo nędz pełne, sieroty,
I chyba tylko promyczek ten złoty,
Co mu przez okno upada na głowę,
Jakby Bóg gładził włosy jego płowe".

Szczęście jeszcze, jeżeli do dziecięcia takiego, które stoi blade i czeka na wyrok surowy, zbliży się sędzia, który powie: „Pójdź, dziecię, ja cię uczyć każę!"

I słusznie mówi Konopnicka:

— „Niechże was Chrystus rozsądzi,
Kto więcej winien: czy ten nieświadomy,
Co drogi nie zna i w ciemnościach błądzi?
Czy wy, co grube spisujecie tomy
Karnej ustawy, a nie dbacie o to,
By uczyć dziecię, które jest sierotą!"

(C. d. n.)

O obowiązkach koleżanek wobec społeczeństwa.

Gdy spoglądamy na ten cudny świat, otaczający nas dokoła—zachwycamy się jego pięknością i mimowoli nasuwa się myśl: czem jest człowiek w tem wspaniałem królestwie przyrody? Jaki jego cel i przeznaczenie? Wyniesiony ponad wszystkie stworzenia, nie może biernie, bezczynnie chodzić po ziemi, używając dowolnie bogactwa przyrody; musi okazać swą wyższość w myśli i czynie.

To też ludzkość przez wieki całe dąży do tego celu, pragnie wznieść się coraz wyżej i wyżej, pragnie zgłębić wszystkie tajemnice natury, stanąć na najwyższym stopniu rozwoju kultury i wiedzy. W pracy tej, w zbiorowym wysiłku, wszyscy jednoczą swe siły i zdolności, wspierając się i pomagając sobie wzajemnie. W życiu nikt nie może wystarczyć sam sobie, obejść się bez pomocy drugich, wciąż zaciągamy długi wdzięczności, które spłacamy przez pomaganie innym, przez uczciwe spełnianie swoich obowiązków. Obowiązki te zależne są od stanowiska, wieku, płci, a nadewszystko od spełniających je osób. Inne jest zadanie żołnierza, a inne nauczyciela; to, co odpowiada mężczyźnie, niezawsze stosowne jest dla kobiety. Młodzież uczy się, zdobywa wiedzę bądź w szkołach, bądź w swoich organizacjach społecznych Starsi winni jej iść z pomocą i radą. Tak więc każdy stan, wiek ma swe obowiązki; należy tylko je zrozumieć i dobrze spełniać.

Ponieważ według słów najznakomitszych pisarzy jesteśmy na progu „stulecia kobiety", przeto my, Koleżanki, zastanówmy się pokrótce nad naszemi obowiązkami, gdyż z nas powinny wyróść dzielne i światłe kobiety. Dziewczyna, jako istota młoda, niemająca doświadczenia, nie może czynić rzeczy wielkich dla społeczeństwa, niemniej jednak zrobić może bardzo wiele dla własnej rodziny i gospodarstwa, sumiennie wykonywując prace sobie powierzone, dając dobry przykład, pociągając innych ku dobru i prawdzie. Zajmując się gospodarstwem w domu rodzinnym, niech każda stara się o oszczędność, ład, porządek, bo to uprzyjemnia życie codzienne, dodatnio wpływa na otoczenie, usuwa wiele przykrości i zgrzytów. A przecież rodzina jest cząstką społeczeństwa, jego komórką organiczną, najbardziej żywotną, więc jakie będą rodziny — takie społeczeństwo. Ileż to skarg słyszy się ciągle na niesumienność w pracy. Weźmy więc sobie za punkt honoru obowiązkowość, gdyż często ona jedynie decyduje o przebiegu naszego życia.

Wielu z nas czas i stanowisko pozwala na to, że możemy pracować społecznie dla innych. Nie żałujmy trudu, wspierajmy się w miarę możności, ofiarujmy swoje usługi, a to zjedna nam uznanie ogółu i da duże zadowolenie moralne. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy sa-

molubstwo i rozpusta tak silnie owładnęły ludźmi, wiele dziewczyn poddaje się zgubnym wpływom, sądząc, że młodość jest dana, aby „używać świata, póki służą lata"; dla nich praca, wstrzemięźliwość i cnota — to rzeczy przestarzałe, one chcą postępu...

Oj, nie tędy droga!

Zepsucie i zgnilizna jak zaraza panoszą się w społeczeństwach, one nie podnoszą, lecz pogrążają niżej i niżej. Pamiętajmy, że cała odpowiedzialność za złe, które coraz szersze kręgi roztacza, w znacznym stopniu ciążyć będzie na nas samych.

Dziewczyna — to jak kwiat lilji. Szanujmy więc swą godność, a wtedy podniesiemy i uszlachetnimy serce mężczyzny, rozbudzimy w nim uczucia szlachetne i trwałe, nie zaś chwilową miłostkę, której następstwem — nieszczęśliwe małżeństwa, częściej rozbicie duchowe, droga na manowce. Gdybyśmy wszystkie chciały to dobrze rozważyć, wtedy mężczyźni musieliby stać się lepszymi, szanować nas i oni zrozumieliby, że kobieta jest ich wierną towarzyszką doli i niedoli, a nie zabawką.

Koleżanki! Całe społeczeństwo, które rozumie, że dążyć musimy od Polski wyzwolonej z niewoli — do Polski odrodzonej z ducha — woła i domaga się od nas, abyśmy stały się istotami, zasługującemi na cześć i szacunek, bo tą drogą najwięcej zdziałamy dobrego, najszczytniej spełnimy nasze zadania wobec siebie i społeczeństwa.

S. Dominikówna.

Praktyczne wskazówki robót kobiecych.

Jaką korzyść dają nam owoce, sposoby ich konserwowania i przyrządzania.

Dla organizmu ludzkiego konieczna jest pewna ilość cukru wzmacniającego muskuły i nerwy i podtrzymującego energję. Cukier znajduje się w niewielkiej ilości w owocach i w niektórych jarzynach, n.p. burakach, marchwi i t. p. wraz z innemi składnikami: jak białko, węglowodany, kwasy, składniki aromatyczne i t. p., co w połączeniu z wielką ilością wody stwarza, że owoce, działając na przemianę materji, odżywiając krew i wzmacniając nerwy, są artykułem niezmiernie pożytecznym w odżywianiu naszego organizmu.

Owoce surowe powinny być spożywane zupełnie dojrzałe; jedzenie niedojrzałych owoców nietylko nie przynosi organizmowi pożytku, ale nawet jest w wielu wypadkach przyczyną zaburzeń żołądkowych; epidemję dyzenterji tak częstą na wsi należy przypisać przedewszystkiem nadmiernie spożywanym niedojrzałym i nieczystym owocom. Owoce są spożywane przeważnie na surowo ze względu na ich smak miły i orzeźwiający; jednakże wielka ich ilość pozostaje do użytku kuchennego lub na przechowanie. Szczególniej należy się zająć t. zw. spadkami, które otłuczone przy spadaniu z drzew, niedojrzałe, czasem robaczywe psują się łatwo i muszą być jak najprędzej zużyte. Te pierwsze jesienne owoce drobniejsze lub niedojrzałe należy przedewszystkiem zużyć na smaczne i posilne zupy owocowe, kompoty, różne potrawy, marmolady, galarety, ocet, wreszcie na suszenie.

Zupy owocowe robi się albo z jednego gatunku owoców np. jabłczanka, śliwkowa, wiśniowa i t. p, albo też *garus* z mieszanych owoców: śliwek, jabłek i gruszek. Pokrajane i opłukane owoce nalać wodą tak, aby woda przykrywała owoc i gotować do rozgotowania. Do przefasowanych przez durszlak wsypać cukru do smaku, trochę tłuczonego cynamonu i zaprawić śmietaną; zupę zagotować i wydać na stół gorącą lub przestudzoną z grzankami lub kartoflami.

Kompoty ze świeżych owoców. Kompoty można przyrządzać ze wszystkich gatunków owoców, najlepiej kwaskowych, choć i z gruszek jest b. dobry. Obrane i pokrajane owoce (śliwki można gotować całe lub z wybranemi pestkami) nalewamy wodą, słodzimy do smaku i gotujemy do miękkości z cynamonem, lub skórką cytrynową. Można też owoce przygotowane na kompot wrzucać na wrzący lekki syrop; ładniejszy mają wygląd, bo w ten sposób mniej się rozgotowują.

Placek ze śliwkami. Przygotowane ciasto na zwykły placek kładziemy w formę wysmarowaną masłem i posypaną bułeczką, wierzch placka smarujemy jajkiem rozbitem z wodą. Na tak przygotowane ciasto układamy śliwki węgierki przepołowione i oczyszczone z pestek. Całość posypujemy cukrem—kryształem i wstawiamy w piec.

Szarlotka z jabłek—łatwa i smaczna potrawa, doskonała na zimno do herbaty. Kwartę mąki, łyżkę masła, odrobinę soli, ½ szklanki śmietany zaparzyć niewielką ilością wody, dodać 2 jaja całe i zagnieść razem na stolnicy. Ciasto wyrobione rozwałkować cienko (jak na kluski), wyłożyć niem brytwannę czy rondelek wysmarowany masłem, wsypać do niego przygotowane uprzednio jabłka, resztę ciasta nakryć i wstawić w piec na całą godzinę; ciasto trzeba nieco poprzekłuwać na wierzchu, aby nie zwilgotniało od nagromadzonej pary. Jabłka do szarlotki trzeba obrać czysto, pokrajać drobno i wymieszać z cukrem i cynamonem.

Jabłka w cieście. Kilka jabłek winnych i kruchych obrać i pokrajane w talarki maczać w rzadkiem cieście i smażyć na maśle lub szmalcu, rumieniąc z obu stron. Ciasto przygotowuje się z 2-ch jaj, 2 łyż. mąki, 1 szklanki mleka i szczypty soli — rzadkie jak na naleśniki.

Pierogi ze śliwkami. Śliwki węgierki przepołowione i oczyszczone z pestek przesypujemy cukrem i nakładamy w przygotowane, cienko rozwałkowane ciasto, zaklejając szczelnie brzegi każdego pieroga, aby sok nie wyciekł. Ugotowane wyjmuje się ostrożnie durszlakową łyżką na półmisek; przed wydaniem na stół pierogi polewamy śmietaną ubitą z cukrem lub masłem zrumienionem z bułeczką tartą.

Podane powyżej przepisy nie wyczerpują całkowicie różnorodnych potraw przyrządzanych z owoców, są tylko wybrane najbardziej praktyczne i najczęściej stosowane w skromnem gospodarstwie domowem. Dla interesujących się koleżanek kuchnią i gospodarstwem domowem możemy polecić: *„Młodą gospodynię" — Fr. Gensówny, w cenie 2 zł. Książka ta znajduje się na składzie i do nabycia w komisji wydawniczej C. Z. K. R. Tamka 1 — Warszawa.*

Anna Podgórska.

Rozstrzygnięcie konkursu.

Dnia 5 b. m. nastąpiło ostateczne rozstrzygnięcie „Konkursu w sprawie zwalczania analfabetyzmu" i przyznanie nagród. Konkurs ten był ogłoszony w roku ubiegłym z inicjatywy Działu Oświatowego C. Z. K. R., a wybitny udział w nim wzięli członkowie Kół Młodzieży Wiejskiej oraz nauczycielstwo. Szczegółowe sprawozdanie i omówienie wyników Konkursu zamieścimy w najbliższym N-rze „Siewu".

Redakcja.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Piękny czyn Koła Młodzieży Wiejskiej w Pęchratce.

W dniu 6. b. m. wieś Szumów ziemi Łomżyńskiej święciła wielką i podniosłą uroczystość. Młoda wieś polska składała hołd prochom poległych w bojach na polach Paproci i Pęchratki w 1920 r. bohaterów. Wyraz temu hołdowi dało dzielne Koło Młodzieży w Pęchratce, podejmując inicjatywę wystawienia pomnika poległym i wykonywując to przedsięwzięcie własnym kosztem i wysiłkiem. Poświęcenie pomnika dnia 6-go b. m. uwieńczyło uroczyście dzieło hołdu dla bojowników wolności Ojczyzny. Program obchodu ułożyły bardzo umiejętnie Zarządy Koła Młodzieży i Kółka Rolniczego w Pęchratce w osobach kolegów Przewodka, I. Wardaszki i Starszyka przy współudziale Koła Młodzieży w Szumowie i w Srebrnej, miejscowego nauczycielstwa, zainteresowanych osób z pośród rodzin poległych oraz przy wydatnem poparciu władz wojskowych.

W uroczystości wzięły udział wielkie tłumy ludu z okolicznych wiosek, rodziny bohaterów, przybyłe z różnych stron kraju, wojskowość



Pomnik poległym w bojach o wolność Polski, wystawiony przez Koło Młodzieży Wiejskiej w Pęchratce.

w osobach delegatów kompanji honorowej i orkiestry 71 p.p., delegat Związku Młodzieży Wiejskiej, przedstawiciele duchowieństwa wojskowego i cywilnego, delegacje nauczycielstwa miejscowego, reprezentacja Gimnazjum Ostrowskiego, delegacja Gimnazjum im. Reja z Warszawy i inne reprezentacje instytucyj, których członkowie polegli w bitwie pod Paprocią. Przywieziono wiele wieńców i wiązanek.

Po odprawionej przez księdza kapelana pułk. Zielińskiego mszy św. za poległych wielki pochód wyruszył na cmentarz, gdzie odbyło się poświęcenie. Z płyty kamiennej przemawiali kolejno przedstawiciele duchowieństwa, członek Koła Młodzieży w Pęchratce, kol. B. Wardaszko, delegat Związku Młodzieży Wiejskiej z Warszawy kol. Lutyk, przedstawiciel nauczycielstwa p. Ferenc. Od rodzin poległych podziękowanie składała p. Miłączówna.

W przemówieniach młodzieży brzmiała nuta

zapału. Nie płaczem przyszła Młoda Wieś uczcić prochy bohaterów — jeno ślubowaniem, że wytrwale stać będzie przy idei wolności, za którą oni życie oddali.

L.

Z Koła w Przemykowie, w woj. Kieleckiem.

Znana to rzecz i stara jak świat, że jak przyjdą wakacje, to i na wsi się jakoś ożywia, ruch się robi w Kołach. Dzieje się to przedewszystkiem tam, dokąd przyjeżdża na wypoczynek ucząca się młodzież szkół średnich i wyższych. Staje się ona prawą ręką miejscowych działaczy oświatowych, w pierwszym rzędzie strudzonego całoroczną pracą nauczycielstwa. Nie który jest dziwnie do całego życia i potrzeb wsi uprzedzony i niedopasowany, a mógłby ze swego stanowiska wiele dobrego zrobić). Chęć i zapał zawsze się nagradzają. To też ubiegłe wakacje spędziliśmy przy zbożnej pracy w polu, ale resztę drogiego czasu chętnie poświęciliśmy dla Koła. Nic też dziwnego, że niemal za tydzień przedstawienie było gotowe. Dla uczczenia dwu rocznic sierpniowych: wymarszu Kadrówki i „cudu nad Wisłą" — odegraliśmy 9 z. m. „Bolszewików pod Warszawą". Koleżanki i koledzy spisali się znakomicie.

Niedługo też czekali na nagrodę.

Tą piękną i niezapomnianą nagrodą stała się wycieczka na Reymontowski obchód w Wierzchosławicach. Oprócz innych korzyści, mieliśmy



Koło Młodzieży Wiejskiej w Przemykowie, woj. Kieleckie.

można, niestety, powiedzieć tego o wszystkiej uczącej się młodzieży wiejskiej — są bowiem i tacy wśród niej, którzy zachowują się zupełnie obojętnie w stosunku do spraw społeczno-oświatowych swego rodzinnego kąta. Wierzę jednak, że stanie się tak — jak być powinno i musi — że każde dziecko wsi odda swe siły i wiedzę, swą duszę i całe ukochanie dla oświecenia i poprawy losu wsi.

Nie może się skarżyć na to Koło nasze. Tutejsi przodownicy społeczni z p. kier. szkoły, W. Dębskim, na czele są nam całą duszą oddani (z wyjątkiem, niestety, miejscowego ks. proboszcza, tam może jedyną sposobność oglądania naszych prześlicznych strojów ludowych z caluśkiej Polski. Dumne też były nasze koleżanki ze swych barwnych krakowskich strojów, dzięki czemu asystowały wielkiemu pisarzowi w czasie nabożeństwa imieniem kielecczyzny w zacisznym kościołku wierzchosławickim.

Dzięki krakowskiemu strojowi kol. Marysię K. sam minister oświaty wprowadził na estradę, gdzie górale tatrzańscy tańczyli swego zbójnickiego.

Humor i śpiew nie odstępował nas. A najmłodszy z kolegów, Franek, sądząc widocznie, że cała wycieczka bez niego wzięłaby w łeb, z dumą pośpiewywał.

„Tam w Wierzchosławicach
Na uroczystości
Nie brakło też nawet
Przemykowskich gości".

Rozochocone koleżanki nie mogły darować kol. sekretarzowi jego specjalnych względów u małopolskiej wójtówny, która na postoju częstowała go aż słodzonem mlekiem, to też wytykały mu wciąż, że:

„Kolega sekretarz,
Co „Siew" ciągle czyta,
Napewno wójtową
O córę zapyta."

Nie wypoczęliśmy jeszcze po wycieczce, kiedy znów malowniczem „krakowskiem weselem" udaliśmy się do sasiednich Książnic Wielkich z gościnnym występem teatralnym. Młodzież tamtejsza z ks. D. Dziewierzem, kier. szkoły, p. Kotwicą i nacz. straży, p Malarskim, na czele przyjęła nas serdecznie. W gorących przemówieniach i wiwatach, a później w ognistych obertasach i krakowiakach zadzierzgnęła się nić sąsiedzkiej przyjaźni, która, mamy nadzieję, będzie corocznie wzmacniana przez wzajemne odwiedziny. Pokłosie tegorocznych żniw zarówno w polu jak i w szeregach Związkowych pokrzepia nadzieją, że lepsza przyszłość jest przed nami.

Cześć bratnim Kołom!

Wisław.

Z Koła Młodzieży w Białyszewie.

Czytając nasze kochane pismo „Siew", stale dowiadujemy się o rozszerzaniu się sieci Kół Młodzieży. To też światlejsza młodzież naszej wsi, nie chcąc pozostać w tyle poza wszystkimi, postanowiła zorganizować się w Koło, które też powstało w dniu 13 kwietnia r. b. Na pierwszem zebraniu organizacyjnem zapisało się 19 członków; obecnie Koło nasze liczy około 30.

Pomimo różnych przeszkód praca idzie naprzód. Na zebraniach ogólnych, które się odbywają raz na miesiąc, wygłaszany jest referat. Referaty wygłaszane (a nie czytane) przez członków Koła są na różne tematy; zależy to od człowieka, jaki temat najlepiej mu odpowiada.

W dniu 3 maja urządziliśmy wieczornicę w w naszem Kole. Członkowie wszyscy i zaproszeni goście zebrali się dość licznie. Wygłoszony był referat: „O Konstytucji Trzeciego Maja", następnie śpiewy, deklamacje, wyświetlanie obrazów przy pomocy latarni projekcyjnej p. t.: „Bogactwa polskiej ziemi" i „Pomorze", dalej trochę „tańcówki" (wyraz utarty w naszej okolicy), przeplatanej grą towarzyską. O godz. 11 wieczorem odśpiewaliśmy wspólnie Rotę Marji Konopnickiej i udaliśmy się do domów. Po tej wieczornicy widać było jeszcze większe zainteresowanie się Kołem. Najgorszą bolączką dla nas jest to, że nie mamy sąsiednich Kół i żyjemy jak na pustyni, ale mamy nadzieję, że zdobędziemy się na to, aby zorganizować w powiecie naszym kilka Kół, dzięki czemu będziemy mogli złączyć się potem w Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej, a wtedy praca pójdzie nam raźniej.

Józef Strześniewski.

Z POLSKI I ŚWIATA

Obrady Rady Ligi Narodów. W Genewie rozpoczęły się obrady Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem francuskiego ministra spraw zagranicznych, Briand'a.Ze spraw, umieszczonych na porządku dziennym Rady tegorocznej sesji jesiennej, żywe zainteresowanie budzi spór pomiędzy Anglją a Turcją o krainę Mossul w Małej Azji, która obfituje w bogate złoża naftowe oraz posiada duże znaczenie wojenne dla obu stron. Wobec niemożliwości dojścia do porozumienia oba państwa zgodziły się oddać spór do rozstrzygnięcia Radzie Ligi Narodów. Ta przeprowadza badania i wysłuchuje delegacyj obu stron, poczem wyda orzeczenie. Stanowisko delegacji tureckiej, której ludność Angory (stolicy Turcji) przy wyjeździe rzucała okrzyki: „Wracajcie z Mossulem"! — jest o wiele trudniejsze, gdyż Anglicy mają „silniejsze plecy". Ze względu na nieustępliwość obu stron oraz zawikłanie zagadnienia rozstrzygnięcie ulegnie pewno znacznemu opóźnieniu.

Obok tej sprawy Rada Ligi zajmie się również położeniem gospodarczem Austrji, która znaj-

duje się pod kuratelą Ligi, a także ostatecznie zatwierdzi orzeczenie w sprawie skrzynek pocztowych w Gdańsku. Jednocześnie odbywa się pełne zgromadzenie Ligi Narodów, na które zjechali się ministrowie poszczególnych państw oraz politycy. Obradować będą nad zabezpieczeniem pokoju drogą wzajemnych układów i wciągnięciem Niemiec do współpracy międzynarodowej

VI-ta sesja Ligi Narodów. Dnia 7 b.m. rozpoczęło obrady Zgromadzenie Ligi Narodów. Otworzył je swojem przemówieniem prezes ministrów francuskich, Painleve (Penlew), jako przewodniczący Rady Ligi Narodów. Na przewodniczącego Zgromadzenia wybrano Danduranda (Kanada). Zgromadzenie podzieliło się na komisje. Jednej z nich — Komisji Porządku Dziennego, która ustali, o czem ma obradować zgromadzenie, przewodniczący polski minister Spraw Zagranicznych, Skrzyński. Oprócz tego Polska ma przedstawicieli we wszystkich komisjach.

Otwarcie V Targów Wschodnich we Lwowie. Dnia 5 b. m. minister handlu i przemysłu Klarner, dokonał uroczystego otwarcia 5-tych Targów Wschodnich we Lwowie. W uroczystości wzięło udział liczne grono przedstawicieli handlu i przemysłu zagranicznego. Między innemi przybyło w tym roku na Targi przedstawicielstwo Rosji Sowieckiej. Sowiety pobudowały na Targach własny pawilon, w którym pokazują surowce i prudukty przemysłu rosyjskiego.

Umowa polsko-sowiecka w sprawie zajść granicznych. Między Polską a Sowietami doszło do umowy mającej ostatecznie zlikwidować zatargi pograniczne. Umowa została już zatwierdzona zarówno przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, jak i przez władze sowieckie.

Uniformy cesarskie w armji niemieckiej. W Niemczech zniesione zostało rozporządzenie zakazu noszenia uniformów dawnej armji cesarskiej, wobec czego oficerowie gromadnie paradują w dawnych uniformach, chcąc zaznaczyć swoją wierność dla monarchji. Inicjatorem tego był sam prezydent Rzeszy Niemieckiej, Hindenburg, którego sympatje monarchistyczne nie są dla nikogo tajne.

Walka przeciwko reformie rolnej w Senacie. Reforma rolna weszła pod obrady komisyj senackich, stronnictwa prawicy zgłosiły do ustawy szereg poprawek zmierzających do jej obalenia. Niektóre z tych poprawek, jak naprzykład podniesienie normy maksymalnej dla majątków ze 180 hektarów do 300, a na kresach do 500 uzyskały na komisji większość. Stronnictwa ludowe zapowiedziały ostrą walkę przeciwko tym zmianom, jednak możliwe jest, że i na plenum prawica zdoła przeprowadzić swoje wnioski. To oczywiście rozpętałoby ponowną walkę w Sejmie, która mogłaby odwlec znowu wykonanie reformy rolnej.

Wylew Warty. Na przestrzeni od Koła do Konina nastąpił wylew Warty, który zalał okoliczne pola, przynosząc mieszkańcom duże straty.

Koszta manewrów wojskowych. Według oświadczeń ministra wojny, Sikorskiego, tegoroczne manewry armji polskiej kosztowały około miljona dwustu tysięcy złotych.

Ofiary.

Niżej wymienione Koła przesłały za pośrednictwem Centr. Zw. Mł. Wiejskiej ofiary na Ligę Obrony powietrznej Państwa:

Koło Mł. Wiejskiej we Wrzedowie —	100 zł.
„ „ „ w Sługocicach —	15 zł.
„ „ „ w Zosinie —	8 zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na stronie ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16.